

# Polonistyka bez granic

**W dniach od 9 do 11 października 2008 roku obradował w Krakowie IV Kongres Polonistyki Zagranicznej, zorganizowany przez Wydział Polonistyki UJ, przy wsparciu finansowym Instytutu Adama Mickiewicza, Komitetu Nauk o Literaturze i Komitetu Językoznawstwa PAN oraz oczywiście władz Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wydziału.**

Był to już czwarty Kongres, po raz pierwszy jednak przyznano na nim nagrodę im. Jana Kochanowskiego, która odtąd na kolejnych kongresach ma być przyznawana zagranicznemu poloniście za najwybitniejszą pracę. Nagroda ta – w wysokości € 10 000 – przypadła prof. Brigitte Schulze z Uniwersytetu w Mainz, za całokształt działalności naukowej oraz doniosły wkład w rozwój

studiów polonistycznych za granicą. Specjalne wyróżnienie – w postaci odznaki *Zasłużony dla Uniwersytetu Jagiellońskiego* – otrzymała prof. Maria Delaperriere z paryskiego INALCO.

W kongresie udział wzięło ponad 120 uczestników z więcej niż 20 krajów – od Chin i Korei Południowej, przez Rosję i kraje Europy, po Kanadę i USA. Nie jest to może liczba oszałamiająca; jest jednak kilka powodów, dla których to organizowane co cztery lata spotkanie zagranicznych i krajowych polonistów warte jest specjalnej uwagi.



Ryszard Nycz  
– Najważniejszy wniosek można sprowadzić do konieczności zerwania z izolacjonizmem.

fol. Olena Haleta

- Po pierwsze, jest to chyba jedyny *stricto* międzynarodowy kongres, w którym obowiązkowym językiem jest język polski, a centrum problemowym – polska kultura narodowa.
- Po drugie, z powodu instytucjonalnego usytuowania uczestników zajmujących często mocne pozycje naukowe w swoich macierzystych ośrodkach uniwersyteckich o z reguły poważnej a nierzadko wybitnej renomie międzynarodowej – uczonych, którzy swój prestiż w środowisku naukowym zdobyli przede wszystkim pracami o polskim języku, literaturze i kulturze (i którzy – bezpośrednio i pośrednio – pomnażają polski wkład oraz obecność „polskocentrycznej” problematyki w humanistyce światowej).
- Po trzecie, z uwagi na edukacyjną, promocyjną i organizatorską rolę, jaką osoby te pełnią w swych środowiskach zawodowych i kulturalnych, w życiu towarzyskim i publicznym krajów swojej aktywności. Z pewnością nie da się przecenić znaczenia tej działalności w wymiarze tyleż indywidualnym (pozyskiwanie kolejnych zwolenników i rzeczników wartości polskiej kultury, stymulowanie i ułatwianie kontaktów czy wspólnych przedsięwzięć), co wspólnotowym (promowanie obrazu Polski i polskiej kultury w świecie). Są to więc zadania, które, realizowane często w trudnych warunkach instytucjonalnych (wynikających ze zmieniających się koniunktur politycznych i strategii edukacyjnych poszczególnych państw czy ośrodków akademickich), winny być nie tylko chronione ale i skutecznie wspierane przez polskie władze. Z tym ostatnim – jak się okazało w trakcie

kongresowych dyskusji – nie jest najlepiej (a nawet nie jest dobrze). O najpilniejszych potrzebach w tym względzie mówił apel uczestników kongresu do polskich władz państwowych, wystosowany na ręce Marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza, który przyjął honorowy patronat nad kongresem.

- Po czwarte, ze względu na korzyści z wymiany doświadczeń i możliwości nawiązania edukacyjno-naukowych kontaktów. Kongresy tego rodzaju zwykle dają do tego wiele sposobności, ale i w tym przypadku ten kongres miał swoją specyfikę. Z jednej strony zagraniczni goście działają w ramach struktur organizacyjnych nauki, siatki dyscypliny, oraz modeli edukacyjnych pod wieloma względami odmiennych, często nowocześniejszych (w każdym razie za takie uznawanych), a przy tym realizujących te właśnie formuły instytucjonalno-organizacyjne, ku którym zmierza podjęta ostatnio w Polsce reforma systemu nauki i szkolnictwa wyższego. Z drugiej zaś, badania i kształcenie w zakresie kultury narodowej ma w każdym państwie swoją specyfikę i do pewnego stopnia odrębny status (związany z odrębną grupą zadań, nakładających się na tradycyjne misje i funkcje uniwersytetu). Konfrontacja tych punktów widzenia z aktualnym u nas stanem rzeczy była niezwykle pożyteczna, uświadamiając potrzebę a nawet nieuchronność pewnych zmian przy jednoczesnej konieczności wypracowania rozwiązań dostosowanych do uwarunkowań, potrzeb i aspiracji polskiego społeczeństwa.

Kongres obradował pod hasłem *Polonistyka bez granic*, które okazało całkiem trafną, choć wysoce metaforyczną, formułą sygnalizującą zasadnicze pola problemowe obrad. Bodaj najważniejszy wniosek, jaki daje się wyciągnąć z bardzo bogatych a wieloperspektywicznych oraz interdyscyplinarnych stanowisk prezentowanych podczas kongresu, można sprowadzić do konieczności zerwania z izolacjonizmem – w każdej ze sfer i kontekstów, w których polonistyka funkcjonuje czy może być rozpatrywana, w tym również (a może zwłaszcza) polonistyka uprawiana w kraju.

Izolacjonizm ten – występujący czasem pod hasłami autonomii, a kiedy indziej niesprowadzalnej do standardów profesjonalizmu specyfiki zadań, czy obrony dziedzictwa i unikatowych wartości kultury narodowej – z pewnością nie może już dłużej być podtrzymywany w dotychczasowej postaci. I to nie tylko w wymiarze dyscyplinowym (gdzie chodzi o odejście od tradycyjnie pojętego literaturocentryzmu czy językocentryzmu), ale także w wymiarze kulturowym i mentalnym. Studia polskoznawcze i polonistyczne winny bowiem służyć także krytycznemu uświadomieniu (a poprzez to: rozbrojeniu) ksenofobicznego potencjału tkwiącego w wąsko czy nazbyt jednostronnie rozumianych polskocentrycznych „przedsądach” towarzyszących zarówno pracy badawczej, jak założeniom strategii edukacyjnej. Jest to, jak się zdaje, jedna z tych na pozór oczywistych a faktycznie rzadko uprzytamnianych cech dotychczasowego modelu edukacji i badań nad kulturą narodową, która – jeszcze w toku obecnych prac nad reformą nauki i szkolnictwa wyższego – powinna doczekać się nie tylko rozważnej (ale i poważnej) dyskusji, lecz i programu gruntownej przemiany.

RYSZARD NYCZ